

ropę, że jesteście godnymi imienia Polaka.“

Rozdz. 2

Po tem słówku wstępem przypatrzymy się teraz ówczesnej Warszawie i jej znaczniejszym osobistościom.

Od Pragi Warszawa dość wspaniale się przedstawia. Szeroka, kochana Wisła, i tuż ponad Wisłą na wyniosłym brzegu długim pasmem się rozciąga, wystającymi wieżami kościołów, pałacami przepysznyymi i zamkiem królewskim się wieńczy i uroczu w zwierciadłach wód wiślanych się odtwarza.

Most na łyżwach był nieosobliwy r. 1794, ułożony z balów, poruszających się jak klawisze, opasany niezgrabną galeryą \*).

Ludność Warszawy w roku 1787 dochodziła 90.000, w roku 1792 przechodziła 120.000, po zaborze zaś kraju naraz spadła do połowy. Roku 1805 było 68.411, w roku 1824 — 123.867. W roku 1807 żydów było 9.000. Obecnie ich jest przeszło 150 000.

Pomimo wszelkie zmiany polityczne, ruch ludności zawsze był w Warszawie niezwykle wielki, stąd powstało przysłowie: *Varsovie — vie, Paris — ris*. Warszawa żyje, Paryż się śmieje.

---

<sup>1)</sup> Może mało kto wie o tem, że później był zamiar wystawienia podwodnego tunelu dla połączenia Warszawy z Pragą. W tej myśli wydane zostało nawet dziełko, rzadkość bibliograficzna, p. t.: Projekt drogi pod rzeką Wisłą dla połączenia Warszawy z Pragą... przez Adama Idzikowskiego, architekta, akademii florenckiej sztuk pięknych członka. Warszawa, 1828.

W r. 1794 w Warszawie ulic było 192.

Najznaczniejsza ulica zwana Krakowskie przedmieście od zamku rozciągała się aż do kościoła Dominikanów Obserwantów, przy którym złożone były ciała cara moskiewskiego Dymitra Szujskiego i jego brata, zmarłych w Gostyniu, gdzie zostawali w więzieniu. Ciała te za Władysława IV wydano Moskałom, a pozostały nagrobek marmurowy z napisem, Stanisław August dla przypodobania się Katarzynie kazał zgruchotać — żeby zniszczyć pamiątkę, że car moskiewski był więźniem w Polsce.

Przy ulicy tej było 6 kościołów i 11 pałaców; niektórymi z nich nie powstydziliby się i panujący książęta (Szulz 41). Oprócz tych pałaców były i domy okazałe wznoszące się na 5 piąter.

Zamek królewski, wystawiony przez Zygmunta III na miejscu dawnego dworca drewnianego książąt Mazowieckich, od strony Wisły wspaniale wyglądał; mury, ku hamowaniu rzeki wzniesione, nadawały mu kształt twierdzy. Od strony miasta w pośrodku poważna z ciosowego kamienia dość znaczna wieża z zegarem, po rogach mniejsze foremne wieżyczki ten zamek zdobiły.

Zamek miał trzy podziały: w pierwszym gród czyli sądy starostów warszawskich i archiwa ziemskie; w drugim środkowym, we właściwym gmachu pokoje królewskie: izby senatorska i poselska, tudzież archiwa metryk krajowych; w trzecim były pracownie artystów, pokoje dworzan i kuchnie.

Przez środkowe od dziedzińca podwórze wchodząc, pierwsza sala ozdobiona widokami Warszawy

i jej okolic przez Canalletego. Przy wnijsieciu do obok będącej kaplicy stały dwa stoły mozaikowe, cenione na 12.000 czerwonych złotych. Sala audyencyonalna z malowidłami Bacciarellego, dalej sala tronowa, tło tej ściany nad stojącym przepysznym tronem \*) ozdobione herbem Królestwa ze srebra lanem — dwa orły, dwie pogonie, a w środku herb Poniatowskiego — Ciołek. Wokoło sali rozciągały się na piętrze galerie dla publiczności podczas zasiadania Sejmu. Izba poselska również obszerna po drugiej stronie zamku położona, miała także galerie piętrowe dla publiczności. Obok sali tronowej gabinet konferencyjny z portretami królów ówczesnych: Katarzyny II, Fryderyka II, Gustawa III, Józefa II, Ludwika XVI i Piusa VI, upiękaszony arabeskami na tle złotem i pysznemi zwierciadłami. Miał Stanisław August jeszcze swój prywatny gabinet — z biustami osobistości znaczniejszych — i w liczbie tych aż dwa biusty Woltera — jeden marmurowy, a drugi z kości słoniowej. Przed tym gabinetem zawsze był służący, któremu z góry było nakazane kogo ma wpuszczać, a kogo nie puszczać. Razu jednego przybył ks. Adam Czartoryski i nie był puszczo-ny, nie zważając na to, zakłatał do drzwi.

---

\*) Tron ten Katarzyna II kazała przewieźć do Petersburga, i umieściła go w swoim dla siebie wychodku. Złośliwa ta baba, za karę tej nikičemnej zniewagi właśnie na tym tronie została paraliżem ruszona i zaraz w konwulsjach wyzionęła czarną duszę swoją.



Zdziwiony tem kołataniem Stanisław August zawołał rozdrażnionym głosem: A któż to tam? Ks. Czartoryski odpowiedział: „brat“; na to Stanisław August odrzekł: Królowie nie mają braci. A więc rozbrat między nami, krzyknął ks. Czartoryski i odszedł. Sala balowa strojna wokoło w marmurowe kolumny ze złożonymi bronzami, na sklepieniu; tam było malowanie Bacciarellego, przedstawiające Jowisza wyprowadzającego świat z chaosu — pomysł Stanisława Augusta. Światło wychodziło z jednego punktu — którym był sam Jowisz. Z sali balowej wchodziło się do kaplicy zamkowej, gdzie rok rocznie Stanisław August w Wielki czwartek umywał nogi 12 starcom. Tuż w obok będącej komnacie odprawiano wieczerze.

Najpiękniejsza z sal była sala rycerska ozdobiona sześciu wielkimi obrazami z historii Polski, pędzla Bacciarellego, tudzież portretami sławnych Polaków. Salę tę za Zygmunta III zdobiły wielkie obrazy historyczne, pędzla Dolabelli, a w liczbie tych były: „Wzięcie Smoleńska“ roku 1600 i „Tryumf“ Stanisława Żółkiewskiego tegoż roku odprawiony w Warszawie, kiedy prowadził uwięzionego cara moskiewskiego Szujskiego z wiernem podobieństwem twarzy wszystkich w tegoż tryumfie obecnych. Obrazy te August II darował Piotrowi W. Obrazy Bacciarellego w tej sali były: 1) Kazimierz W. nadający ludowi wiejskiemu swobody. 2) Ustanowienie Akademii Krakowskiej. 3) Hołd Alberta księcia pruskiego, złożony Zygmuntovi I. 4) Sejm Unii Lubelskiej roku 1569.

5) Traktat pokoju zawartego z Turcyą pod Chocimem 1621 roku, 6) Odsiecz Wiednia przez Jana III.

Od wnijsiecia głównemi schodami od Krakowskiego Przedmieścia, druga sala była jakby sypialnym pokojem Stanisława Augusta, kilka jej okien wychodziło na taras zamkowy, bliżej strony pałacu pod Blachą. W rogu jej, w pobliżu komina stał za parawanem szklannym wygodny szesław, na którym Stanisław August lubił sobie drzemać i marzyć zawsze po każdym śniadaniu i po każdym obiedzie, — a wiadomo, jakim był smakoszem. Tu zaszła scena, którą synowi swemu K. Wład. Wójcieickiemu, opowiadał ojciec jego, przyboczny lekarz Stanisława Augusta — w tych słowach:

„Było to dnia 4 listopada 1794 r. (Suwarowa szturm i rzeź Pagi ob. n.) obok sali, gdzie król drzemał, zostawałem na służbie. Nagle huk dział zabrzmiał od strony Wisły, a kula jedna armatnia, utkwiała w murze przy oknie zamkowem w tejże komnacie. Wstrząsnęła się ściana i po chwili słyszę krzyk przeraźliwy króla: wpadłem przerażony i znajduję króla siedzącego na szesławu, na którym przedtem drzemał, wybladłego, drżącego, z wzrokiem osłupiałym, wskazującego prawą ręką w okno, z którego był widok na Pragę. Zacząłem go trzeźwić z apteczki podręcznej, po kilku minutach odetchnął swobodniej i rzekł:

Czy widziałeś ją?

Co takiego Najjaśniejszy Panie?

Ona stała w oknie i groziła mnie strasznie. Nie cdehodzi na krok odemnie.

Podłożyłem mu pod głowę poduszki; po chwili spoczynku dopiero król mi opowiadał, że zdrzemnąwszy się, nagle usłyszał huk straszny; ściany zamku zadrżały, a kiedy się zerwał na nogi i spojrzał w okno, w którym jeszcze rozbite szyby brzęczały, ujrzał wysoką postać niewieścią w długiej białej szacie. Zwrócona była twarzą bladą i bardzo smutną do niego, gdy zaś wpatrywał się w jej oblicze, zadrżał na całym ciele, bo smutek zmienił się w wyraz groźby. Nie mów o tem nikomu, mówił król, i nie wpuszczaj nikogo“.

Na największą uwagę zasługiwała sala marmurowa; ściany jej całkiem wyłożone były czarnym i czerwonym marmurem. W niej zawieszono w złotych ramach portrety wszystkich królów polskich wykonane znakomicie z największą starannością przez Bacciarellego. Poczet tych portretów kończył portret Stanisława Augusta w całej naturalnej postaci, w stroju hiszpańskim, który zakrawał bardziej na arlekiński; tak właśnie występował Stanisław August w czasie swojej koronacji, dopełnionej, jak wiadomo, nie w krakowskiej katedrze, gdzie się koronowali królowie polscy, lecz w farnym warszawskim kościele św. Jana r. 1764 w dzień św. Katarzyny ze względu na Katarzyną II. Z Krakowa tylko przywieziono insygnia. W tym stroju z koroną na głowie przepasany był mieczem (szczyrbcem). Z tego powodu ktoś na tym portrecie przylepił był kartkę z wierszem:

Nie tym orężem Stanisław wojował,  
Miał oręż w... i tym się kierował.



Wedle tych portretów kazał być Stanisław August odlać z żelaza medaliony, które artystycznie i wiernie były wykonane.

Obok sali marmurowej był pokój żółtym adamaszkiem obity, gdzie znowu były portrety tych, którzy bywali na onych sławnych obiadach czwartkowych, które odbywały się w tym pokoju. Po większej części malował je Marteau, Francuz, pastelami. Wielbiciele Stanisława Augusta wychwalają te czwartkowe obiady. Drwił z nich Kaietan Węgierski w wierszu:

A uczone obiady? znasz to może imię,  
Gdzie połowa nie gada, a połowa drzymie;  
W których król wszystkie musi zastąpić

[ekspensa

Dowcipu, wiadomości i wina i mięsa.

Oprócz wyżej wymienionych sal większa część pokojów, których było do sto, stała pustkami. Królowej nie było, więc i dworu królewskiego nie było, wyjąwszy uroczystości wielkich zamek był pusty i zamarły (Schule).

Przed zamkiem na dość obszernym placu, przed samą bramą królewską (później zniszczoną) stał i stoi po dziś dzień (niedawno dość pięknie odnowiony) posąg Zygmunta III, ze spiżu w ogniu pozłacany, wysoki na stóp jedenaście. Zygmunt III, przedstawiony tu w zbroi i płaszczu królewskim, w prawej ręce trzyma pałasz zakrzywiony, a w lewej krzyż nieco wyższy od całej osoby. Stoi na wysokiej (36 stóp) kolumnie z czerwonego marmuru chęcińskiego. Na piedestale ze czterech stron napisy głoszące zwycięstwa i tryumfy Zygmunta III.

Miedzy ludem warszawskim utrzymuje się podanie, że postać ta spiżowa ożywia się w chwilach groźnych dla Warszawy i Polski, i wtedy król swój pałasz zakrzywiony w górę wznosi. Stać się to miało w r. 1792; a w r. 1794 pewien sędziwy majster szewski, idąc raniutko z Podwała na mszę św. do Bernardynów. ujrzał z przestraszeniem, jak posąg Zygmunta III wznosił w górę rękę z pałaszem i uderzył nim w cztery strony świata. Wieść o tem rychło gruchnęła po mieście i gromady ludu zbiegły się były pod krakowską bramę, ale król spiżowy już stał nieporuszony, w dawnej postawie, i tylko zauważono, że pałasz swój wyżej niż zwykle trzymał. Posąg ten był odlany z brązu w Krakowie i Wisłą do Warszawy spławiony.

Idąc dalej Krakowskim Przedmieściem po lewej stronie od zamku stoi kościół Bernardynów, przed którym powieszono 9 maja r. 1794 Józefa Kossakowskiego, biskupa inflanckiego, adherenta moskiewskiego, po zdjęciu sakry przed drzwiami kościelnymi przez biskupa Malinowskiego, proboszcza kościoła Najśw. Panny Maryi (ob. o Kossakowskim niżej); a później 28 czerwca na temże samem miejscu powieszono sławnego mecenasa Wulfersa, aresztowanego 18 maja i podejrzanego o tajne porozumiewanie się ze znanym szpiegiem Boskampim. Wulfers już przedtem ściągnał na siebie podejrzenie i źle był widziany za niepotrzebną z Wybiekiem bytność u króla z powinnowaniem imienin. Zakrzewski, prezydent miasta, kazał już w nocy pochować ciało Wulfersa na cmentarzu Bernardyńskim. Pod Bernardynami te-



goż dnia powieszony został i szambelan Grabowski (synowiec generała), który r. 1791 zbił Stokowskiego-Burgrabiego.

Dalej stał dom wielki dworzanina królewskiego Wasilewskiego nabyty przez dra Malecza (później zniesiony), w tym domu mieszkała ospowata pani Grabowska, odstępiona królowi przez brata jego Kazimierza podkomorzego. Król rozwiodł ją z mężem jej generałem Grabowskim i miał z nią stosunki, a później wziąć miał w roku 1784 z nią ślub potajemny, dany przez biskupa Alberandego. Pani Grabowska była wielką przyjaciółką Moskali i otrzymała od Bułhakowa przysłane jej przez Katarzynę II przepyszne brasolety z wielkim szafirem w środku, otoczonym dużymi brylantami.

Ta pani Grabowska była córką Teodora Szydłowskiego, wojewody płockiego (od 1779 r.) i Teresy z Witkowskich. Jej siostra była za Onufrym Kickim. Brat jej Adam, starosta mielnicki, także przyjaciel Moskali, wiele zawinił narodowi i musiał uciekać z kraju. Ojciec jej Teodor, wojewoda płocki dane sobie orderzy nietylko nosił zawsze na sobie, lecz miał także przyczepione na szlafroku, a nawet i na kołdrze.

Król z Szydłowską miał syna Stanisława Grabowskiego później ministra wyznań; osobistość bardzo ograniczoną, służbistę moskiewskiego.

Z Grabowską miał król i córkę — Aleksandrę, wydaną za Franciszka Krasieckiego.

Zaraz po ślubie w kościele św. Krzyża, pani Grabowska od ołtarza zabrała do siebie córkę i mężowi pozwoliła tylko ją odwiedzać. Krasiecki



wykradł ją, ale po dwóch dniach znowu pani Grabowska zabrała do siebie i dręczyła; jakoż niedługo umarła.

Pani Grabowska pobierała do śmierci swojej od rządu moskiewskiego rocznie 12.000 dukatów.

Obok domu Wasilewskiego (Malecza) stała wąska i niska kamienica, którą król nabył dla Zofii Lhullier, kabalarki, która mu w Paryżu wywróżyła, że będzie królem i którą po wstąpieniu na tron sprowadził do Warszawy. Kamieniczka ta pełna była skrytek i przejść tajemnych pomiędzy ścianami. Działy się tu różne, przeróżne misterya i schadzki. Geret w pamiętnikach swoich powiada, że raz jednego, kiedy król późną porą dażył do tej swojej faworyty, był napastowany, i że jeden z napastników pojmany tłómaczył się, że nie przypuszczał, żeby to mógł być król, bo przecie, mówił król nie chodzi do domu publicznego.

Idąc dalej, po lewej ręce mamy prześliczny kościół Karmelitów bosych, odnowiony przez ks. Karola Radziwiłła, który miał tuż obok Karmelitów swój pałac i w nim w czasie Sejmu konstytucyjnego z wielką pompą występował.

Dalej po prawej ręce Plac Saski — i w głębi pałac Saski. Naprzeciw zaś tego placu był pałac Potockich, potem Tarnowskich, przedtem Morsztynów. Tu mieszkał przezacny Ignacy Potocki, który wspólnie z Kołłątajem najwięcej się przyczynili do uchwały wiekopomnej konstytucyi 3 maja.

Pominąwszy zaś plac Saski z lewej strony,

stał pałac ks. Augusta Czartoryskiego, kędy mieszkała córka jego marszałkowa Lubomirska, a po niej teź córka a żona Stanisława Potockiego, ministra oświecenia, gdzie później mieszkał jeden z największych Polski nieprzyjaciół Nowosilców. Pałac ten zewnątrz wyglądał jakby skrzynia bankierska, ale wewnątrz bogactwami i przepysznościami ozdobami przechodził wszystkie inne pałace. Następnie obok dom Mokronowskich. Tu mieszkał generał Mokrenowski. W ślad za tym w głębi obszernego dziedzińca pałac zwany Kazimierzowski (wystawiony przez Jana Kazimierza), w którym był korpus kadetów i w którym się wychowywał Kościuszko.

Od pałacu Kazimierzowskiego do niedaleko po prawej stronie będącego wspaniałego kościoła Misyjonarów św. Krzyża — cała ta przestrzeń krwią obficie została zlaną w stoczonych tu bitwie pułku Działyńskiego z Moskalami, — wstawionej zwycięstwem Polaków. Tu wzięty został do niewoli moskiewski generał Miłaszewicz, a drugiego generała, księcia Gagoryna, czeladnik kowalski rozpaloną szyną uśmiercił. Obok kościoła św. Krzyża pałac dziś Krasieńskich, w roku 1794 należał do Małachowskich i w nim mieszkał Stanisław Małachowski, marszałek wielkiego Sejmu. I tu się kończy Krakowskie Przedmieście — a rozpoczyna się ulica zwana Nowy Świat, za którą dalej i dalej po lewej ręce były Koszary Ujazdowskie, w których stał sławny pułk Działyńskiego, i stąd wystąpił do walki z Moskalami. W lewo Łazienki — rezydencja letnia królewska — cud piękności. Nie docho-



dząc Łazienek, na wzgórzu założony był kościół Opatrzności na pamiątkę konstytucyi Trzeciego Maja; podczas obchodu powstała gwałtowna burza z piorunami i ulewa — niestety, zwiastując smutny dla konstytucyi koniec.

Druga ulica — od placu zamkowego na prawo od Krakowskiego Przedmieścia była Senatorska — także dość znaczna. Tu zaraz były wychodzące na Krakowskie Przedmieście domy Dobryczów, którzy chociaż byli schizmatycy, ale przejęci gorącym uczuciem patryotycznym — polskiem, za co jeden z nich później wysłany był na Sybir. Na rogu Senatorskiej i Miodowej był pałac biskupów krakowskich — przez biskupa Sołtyka odnowiony, ze wspaniałą o dwóch piętrach salą. Sołtyka jednak nie stąd wzięli Moskale, ale od marszałka Mniszcha. Dalej — pałac Prymasowski, w którym ostatni prymas brat króla, Michał Poniatowski, nagłą śmiercią umarł, zażywszy tabaki zatrutej, przysłanej mu przez króla, z obawy, żeby go nie powieszono za wysłany i przejęty list jego do Prusaków, w którym wskazywał, jak mają zdobyć Warszawę (dnia 13 sierpnia). Z tego powodu ktoś ułożył, a uliczniki śpiewali:

Księżę prymas zwąchał linę,  
Wolał proszek, niż drabinę.

Nikt go nie żałował, chyba tylko pani kasztelanowa Oborska.

Przy tejże ulicy z lewej strony stał pałac Mniszechowski, dawniej przepyszna rezydencya kanclerza Ossolińskiego. W tym pałacu Mniszcho-



wskim na początku Sejmu konstytucyjnego mieszkał Szczęsny Potocki, — który po drugim rozbiórze kraju przerażony następstwem strasznym swego niecnego postępowania — pojechał był do Petersburga. A Katarzyna z rozjaśnioną twarzą go przywitała, zapytując o zdrowie jego. Potocki odpowiedział: ja zdrow, ale Ojczyzna moja?... Powszechnie piszą, że na to Katarzyna tupnęła nogą — mówiąc: Ojczyzna twoja — tu. Tak jednak nie było, z jednego autentycznego źródła (rękopism ówczesny) wiemy, że nogą nie tupała wcale, tylko rękę położywszy na piersiach — powiedziała: Ojczyzna tu — szczęśliwa i bezpieczna. Jak dalece Katarzyna potrafiła opętać Potockiego — świadczy tocząca się w tym właśnie pałacu rozmowa Szczęsnego z Michałem Czackim. Oto wyjątek z Pamiętników Czackiego: „Przyszło наконец do tego, że w tym zapale nie był już (Potocki) panem niewyjawienia mi najgłębszych tajników. „Cóż to za kobieta!“ rzecze, a wzięwszy mnie najpoufalej za rękę, jak gdybym był najbliższym jego powiernikiem: „mógłżebyś temu wierzyć, ciągnął dalej w swem uniesieniu, mógłżebyś temu dać wiarę, iż takie były chwile, w których pozazdrościłem szczęścia niegdys Poniatowskiemu i tylu innym. Katarzyna swych faworytów obsypywała darami, ja oddałbym był połowę mego majątku, żeby nim zostać“. Później wyjechał z Warszawy, (pisze Czacki, i złowrogie, ohydne już mu się snuły zamysły.

W tym domu taka się toczyła rozmowa, tak tu wielbił Potocki Katarzynę — chociaż wiedział,

że właśnie w tym domu dokonany był największy gwałt Katarzyny: porwanie biskupa Sołtyka.

Przy tej ulicy z lewej strony obok Reformatów stał dom zwany Błękitnym, wystawiony przez Augusta II dla córki swej hrabianki Orzelskiej; należał do Zamojskich. Tam mieszkał ów kanclerz w. kor. Andrzej Zamojski, który po pierwszym rozbiórce kraju złożył pieczęć i którego ustawę, podnoszącą niższe stany, podpisał niebaczny Sejm 1780 roku. Andrzej Zamojski już nie żył. Umarł roku 1792, dnia 10 lutego w Zamościu.

Z Senatorskiej ulicą Żabią poza oficyną pałacu Zamojskich — wychodziło się na plac, zwany za Żelazną bramą — (w końcu ogrodu Saskiego), a cokolwiek dalej były Koszary Mirowskie — ogromną zajmujące przestrzeń, wystawione r 1732 przez Augusta i przeznaczone dla gwardyi królewskiej konnej.

Nazwę „Mirowskich“ koszary te otrzymały od generała Miera, dowódcy regimentu.

Z tych koszar rozpoczęło się powstanie. Oddział tego pułku z dwoma armatami o godzinie 4 wystąpił z koszar, wpadł gwałtownie na Moskali stojących przy Żelaznej bramie z dwiema armatami, rozpędził ich, porąbał im koła od armat i wrócił do koszar, a po chwili cała gwardya wyszła. Dwa szwadrony udały się do arsenału, a drugie dwa do prochowni.

Od Senatorskiej kilkadziesiąt kroków od jej początku na prawo leży ulica Miodowa — prowadząca do Długiej i na plac Krasiński, czyli dawnego Teatru. Ulica ta niewielka,



ale wspaniale zabudowana. Zaraz na prawo stał dom Branickiego Klemensa, kasztelan krakowski, w którym mieszkała jego żona, a siostra króla. Po wypędzeniu Moskali zaprosiła była na Święcone wielkanocne Kilińskiego i Sierakowskiego rzeźnika, w myśli okazania swej popularności. Kiliński ucałował podaną sobie rękę pani Krakowskiej, ale Sierakowski przed ucałowaniem poprosił ją, żeby wpieryw zdjęła rękawiczkę, mówiąc: mój kolega Kiliński — szewc, on ma sprawę ze skórą — ale ja mam do czynienia z mięsem. I pani Krakowska, śmiejąc się (bo cóż miała robić? dąsać się nie wypadało), zdjęła rękawiczkę; wtedy ją Sierakowski ucałował. Zaraz za tym domem Branickiego — w następnym — mieszkał Igelstrom. I tu właśnie największa była rozprawa z Moskalami. Część ich wpadła później do klasztoru Kapucynów, stojącego naprzeciw. Księża wynieśli Najśw. Sakrament do grobów i tam, krzyżem leżąc, modlili się. Tymczasem przez ogród Kapucyński z Danilewiczewskiej ulicy, leżącej za ogrodem, wpadli powstańcy na Moskali, kryjących się w klasztorze i stoczyli z nimi po korytarzach dolnych i górnych zacięty bój. Krew strumieniami płynęła po wschodach i wszyscy Moskale co do jednego byli tam wybici. W kościele Kapucynów w kaplicy św. Anioła złożone jest serce króla Sobieskiego. Za Kapucynami stoi okazały pałac, zwany Paców; dawniej tam mieszkał August książę Czartoryski i przed bramą tego pałacu Stanisław August pochwycony był przez Konfederatów Barskich. Cokolwiek dalej za tym pałacem był pa-

łać kanclerza Borchę z obszernym ogrodem, w którym kryli się Moskale. Przy końcu zaś ulicy na rogu z Długą był klasztor Pijarów, w których domu mieszkał Kołłątaj.

W końcu Długiej ulicy stał dalej Arsenał (skład broni) frontem do ulicy Długiej zwrócony, z lewej strony Nalewek, wystawiony jeszcze za Stefana Batorego, a przez generała artylerji Grodzickiego za Władysława IV urządzony. Od ulicy Długiej przy chodniku, na wybrukowanym placu, leżały tu kule armatnie w piramidy ułożone, wewnątrz wiele broni się znajdowało, przygotowanej jeszcze za Sejmu konstytucyjnego. Zamiar Moskali zawładnięcia arsenałem przyspieszył wybuch powstania dla ocalenia broni. Z arsenałem tym wiąże się wspomnienie o królowej Maryi Ludwice.

Przypatrując się ze wzgórza trzydniowej bitwie wojska polskiego ze Szwedami za Pragą, kazała wyprządz konie ze swego powozu i przywieźć z arsenału armaty. Kiedy je przywieziono, sama je ustawiła i celnymi strzałami kierując, niemalą klęskę zadała Szwedom. Nasz Stanisław August przeciwnie, kiedy szturmowano do Pragi, drzymał sobie w szesłagu i tylko uderzenie kuli w ścianę zamkową i widzenie jakieś cudowne niewiasty ze snu go obudziło i nastraszyło.

Z lewej strony arsenału przez wąską ulicę przedzieloną stała Ludwisarnia, w której naprawiano broń uszkodzoną i wyrabiano nową, a przed powstaniem, równie jak w arsenałach, pokryjomu przygotowywano naboje i skałki.

Udając się zaś z ulicy Miodowej Długą, na prawo wchodziło się w ulicę Freta. Tam zaraz klasztor Dominikanów, w którym kryli się Konfederaci Barscy, przygotowując się do pochwylenia Stanisława Augusta. Przy tej ulicy na rogu właśnie mieszkał przyciśnięty biedą rymarz, nie mający czem wyżywić licznej swojej rodziny: udał się do przybyłego do Warszawy Kościuszki, a Kościuszkę nie tylko mu dał wszystko, co miał przy sobie — 40 złotych, ale nadto kazał mu jeszcze narobić biczyków, jakich jeżdżący konno używają, i nazajutrz w licznej otoczeniu przybył i kupił sobie zamówiony u niego biczyk, dając do zrozumienia towarzyszącym, żeby i oni to uczynili. Jakoż naśladując Kościuszkę, który za biczyk dał rymarzowi talar, nakupili biczyków; i sporo talarów zebrał uszczęśliwiony rymarz.

Wprost Miodowej ulicy, poza placem, stał wspaniały pałac Krasiniskich, oddzielony kratami żelaznymi, skąd strzelano z armat do Moskali, zapelniających ulicę Miodową, a skupionych koło mieszkania Igielstroma. Cała ta miejscowość była miejscem ciągle z różnym szczęściem odnawiającego się boju. Celne strzały armatnie wymierzone do Moskali na Miodowej ulicy, całą tę ulicę trupami moskiewskimi zaścielały. Jakoż od pałacu Krasiniskich, przez plac i całą ulicę Miodową, niezawodnie nie było ani piędzi ziemi, któraby krwią zalana nie była.

Nadto stoczono jeszcze zacięte boje z Moskalami — nadewszystko przy Arsenale, tu na atakujących Moskali pułku Kijowskiego z jednej



strony gwardya, a z drugiej pospólstwo napadłszy, zmusiło do złożenia broni.

Na ulicy Leszno fizyliery polskie pobili trzecią kompanię pułku kijowskiego; część wybili, a resztę wzięli do niewoli. Pistor, generał moskiewski, powiada, że fizyliery napadli tu na Moskali, kiedy ci modlili się w cerkwi i przyjmowali komunię roczną, bo na nich kolej do rocznej komunii przypadła; — jakżeż mogli się komunikować, kiedy już o 3 godzinie z rana rozpoczął się ruch powstańczy? Oszczerecze zmyślenie!

Na Placu Saskim kilka razy wszczynwały się bitwy, a z pod pałacu Brüla samo pospólstwo odpędziło idących na Wierzbową ulicę Moskali, — którzy pod dowództwem Klugena — mieli z sobą dziesięć armat i z nich nie mogli ani razu wystrzelić, ze strachu (Pistor 87.)

Na Podwału toczyła się bitwa zacięta z Moskalami, którzy bronili tam tyłów domu Igelstroma, wychodzącego na Miodową.

Nadto jeszcze walką z Moskalami wsławiły się głównie ulice: Bonifraterska, Kłopotna, Święto-Jurska, Koźła, Franciszkańska, Zakroczymska, Mazowiecka i Koński Targ.

Na ulicy zaś Królewskiej zaszedł szczególniejszy wypadek, który zdaje się opatrznoscio-wo wiele wpłynął na rozstrzygnięcie walki.

Trzy kompanie, wyparte z Krakowskiego Przedmieścia, weszły na ulicę Królewską, lecz równocześnie drugi batalion, z Placu Saskiego naciskany, wszedł na Królewską ulicę z przeciwnej strony — a biorąc owe trzy kompanie za wojsko

polskie, wypalił do nich z dział; — to starcie się między Moskalami tak przestraszyło brygadę moskiewską pod dowództwem generała Nowickiego (Nowicki objął dowództwo po wzięciu do niewoli generała Suchtelna), że co tehu poczęła uciekać z miasta przez Jerozolimską rogatkę. (Pistor str. 123). Naraz więc trzy oddziały moskiewskie same przez się uniemożliwiły swoją przeciw powstańcom działalność. Czyż w tym wypadku nie oczywista ręka Opatrzności — ochraniająca Polaków?

Pobieżny i cząstkowy powyższy opis Warszawy tymczasem wystarczy dla czytelnika, zwłaszcza, gdy zechce, czytając go, spojrzeć na plan Warszawy.

Teraz, również chociaż pobieżnie, wypada wspomnieć o osobistościach, będących w Warszawie w owym 1794 roku.

Pierwszą osobistością, chociaż na pozór najbierniejszą, był król. Bierność jego jednak była pozorna, ponieważ był narzędziem najczynniejszym, przez które Moskale ujarzmiali Polskę.

Nie Katarzyna caryca moskiewska, lecz Czartorysev przy pomocy Katarzyny osadzili Poniatowskiego na tronie polskim. I gdyby Poniatowski trzymał się z Czartoryskimi i dał się im powodować, a nie Katarzynie (względem której ciągle odgrywał rolę zakochanego) — starcie z Moskalami zawsze musiało by nastąpić, ale nie skończyłoby się klęską Polski niezawodnie.

Katarzyna pomogła osadzić na tronie Poniatowskiego, ale wcale tego nie czyniła z miłosnych pobudek. Któż znający zwyczajne zasady polityki